

meczu zapraszamy jeszcze Kozienice, aby wspomogli Ceramicę na meczu z Koroną (tydzień później) i odjeżdżamy do Skarżyska. Wyjazd bardzo udany.
P.S. Wielkie dzięki dla Sumo za zorganizowanie autokaru na ten mecz.

GRANAT & KOZIENICE FOREVER

Ł.K.



Wiosna '98. Mecz Kozienice-Granat. Obydwa młyny razem.

GRANAT - **MOTOR**
SKARŻYSKO - **LUBLIN**

17 maja czekała nas konfrontacja z lubelskim Motorem. Na stadionie zebrało nas się ok. 70 osób (w tym 4 z Opczna, 4 ze Starachowic i 2 z Czarnieckiej Góry). Mecz rozpoczął się spokojnie. 10 minut po jego rozpoczęciu wjeżdża ekipa Motoru. Najprawdopodobniej siłą przechodzą bramę (która przeznaczona jest dla miejscowych, dlatego przez chwilę trochę jesteśmy zaskoczeni) i wchodzi na stadion. Rzucają w naszym kierunku bluzgi, więc chwy-

-tamy co mamy pod ręką i ruszamy na nich. Po naszej chwilowej przewadze Motor przechodzi do kontrataku. Wtedy duża część nas wycofuje się i wprowadza zamieszanie w nasze szeregi. Starsi hools jeszcze przez chwilę wytrzymują atak lublinian i w tej nierównej walce zdobywają jeden kaskiet Motoru. Motor kroi nam plecak (pusty) i flagę, którą porzucają (nie wiadomo dlaczego) kilkadziesiąt metrów dalej (o czym jeszcze wtedy nie wiedzieliśmy). Wtedy na stadion wpada psiarnia rozprasza nas, a Motor wyprowadza poza stadion. Próbuje ich zaatakować poza stadionem (aby odzyskać flagę), ale powstrzymują nas psy. Gdy my walczymy z policją oni stoją jak cymbały. Na nasze krzyki, aby ruszyli na psów wrzuszają tylko ramionami. Policji jest coraz więcej i zostajemy zepchnięci do naszego sektora. Motor wchodzi drugą bramą na stadion, a my wznawiamy doping. Wtedy okazuje się, że większość z nas, która jeszcze parę minut wcześniej uciekała teraz staje się mocna w głębie i rzuca bluzgi na Motor. Trwa to chwilę, ale potem dopingujemy tylko Granat. A trzeba przyznać, że doping robimy naprawdę świetny: konfetti, race, świece dymne i cały czas głośny śpiew. Kibiców Motoru nie słychać w ogóle, tylko czasami docierają do nas ich pojedyncze słowa. W czasie przerwy chodziliśmy po stadionie i jeden z nas odnajduje ukrytą pod samochodem skrojoną naszą flagę. Na naszym sektorze radość, natomiast w sektorze Motoru widać, że kłócą się oni między sobą (chyba o to dlaczego któryś z nich nie przyniósł jej ze sobą, tylko porzucił). Chcąc zachować twarz próbują sobie wmawiać, że tą flagę przyniosła nam policja i krzyczą do nas "konfidenci". My, rozśmieszeni takim hasłem odpowiadamy krótko "nie kłam kurwo, nie kłam" i Motor milczy. Także w czasie przerwy jeden z nas podchodzi do nich i dowiaduje się, że przyjechało ich 46, a jeden tak uclerpiął w czasie dymu, że został odwieziony do szpitala. W drugiej połowie non stop dopingujemy, a Motoru nie słychać już wcale. Naszą radość potęguje zdobyta w końcówce bramka i zwycięstwo 1:0. Na koniec dziękujemy piłkarzom za grę, a oni nam za doping. Potem idziemy jeszcze "pożegnać" Motor, ale za dużo psów i poza kilkoma kamieniami rzuconymi w ich autokar (chyba nie wyrządziły większych szkód) do niczego nie dochodzi. Ogólnie mówiąc: na boisku lepszy Granat, na trybunach też, a jeśli chodzi o zadymę tu lepszy okazał się Motor, a nam pozostaje miłą nadzieję, że "kiedyś znowu się spotkamy i wam taki wpiędoł damy, że Skarżyska nie wyjedziecie wy lubelskie śmiecie"

Ł.K.